Nr. 198. Czwartek 8. Października 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie **3** złr. **60** cnt., na prowincji pocztą **4** złr. **50** cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej“ jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie.** — **LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Skutki odmówienia Moskwie prawa do Polski.

Anglia i Francja dążą do odmówienia Moskwie praw traktatowych do posiadania ziem polskich. Dla Moskwy nie jestto stanowisko nowe. Wszak ks. Gorczakow w memorandum swem ostatniem wyraźnie oświadczył, że Moskwa posiada Polskę mocą zdobyczy, i wywodził ztąd, iż inne mocarstwa nie mają żadnego prawa do stosowania warunków traktatu z roku 1815 do Królestwa i ziem Zabranych. To więc, co Anglia i Francja dzisiaj orzec pragną, to sama Moskwa już orzekła.

Inaczej rzecz się ma co do wniosków, jakie z tego orzeczenia Moskwa, a jakie wysnuwają mocarstwa zachodnie. Azjatycka Moskwa ze zdobyczy wyprowadza prawo posiadania. Zachodnie mocarstwa ze zdobyczy, bez sankcji traktatu, wywodzą prawo odebrania tej zdobyczy.

Moskwa mówi w swem memorandum: „Orężem w ręku zdobyłam Polskę na Napoleonie I. i pomagających mu Polakach. Traktat wiedeński więc co do Polski ja dyktowałam; ja stawiałam warunki drugim, ale nie mnie stawiono; ja rozporządzałam Galicją i Poznańskiem i ja oznaczałam, pod jakiemi warunkami posiadać mogą te ziemie Austrja i Prusy!“

Na to odpowiadają jej teraz mocarstwa: „Zdobycz nie nadaje prawa posiadania. Traktat wiedeński sankcjonował tę zdobycz i nadał trzem dworom rozbiorowym prawo posiadania Polski. Ktokolwiek dyktował warunki, zawsze one obowiązują tak tego, który dyktował, jak tych, którzy je przyjęli. Niedopełnienie warunków z jednej strony, uwalnia od dochowania warunków traktatu i drugą, a nawet znosi sam traktat. Z tego powodu Moskwa niema prawa międzynarodowego do posiadania ziem polskich, a co orężem zdobyte, to i orężem odebrane być może.“

Ale to tylko teoretyczne rozstrzygnięcie kwestji polskiej w stosunkach międzynarodowych. Naród polski nie podpisywał z Moskwą traktatu z r. 1815, więc nie był stroną, którąby ten traktat względem Moskwy obowiązywał. Względnie do narodu polskiego Moskwa zawsze tylko rządzi w Polsce na mocy zdobyczy. Jedynie w stosunkach międzynarodowych do innych państw miała ona sankcję traktatu, i mogła zawierać konwencje z mocarstwami, aby w razie, gdyby strona, niezwiązana traktatem, t. j. naród polski, chciała jej zdobycz odebrać, dopomogły Moskwie do odporu. Oświadczeniem powyższem mocarstw, iż traktat z r. 1815 co do posiadanych przez Moskwę ziem polskich, już nadal ich nie obowiązuje, mocarstwa te uznają za nieważne wszelkie konwencje, jakie na podstawie tego traktatu z Moskwą Prusy i Austrja pozawierały w celu utrzymania Moskwy przy posiadaniu Polski.

To jest jedyny praktyczny skutek, jeżeli prawo posiadania ziem polskich z traktatu roku 1815 będzie Moskwie odmówionem. Wojny zaś nie pociągnie za sobą bezpośrednio. Uwalnia to odmówienie jedynie Austrję i Prusy od przysługi, jaką Moskwie wyświadczały, przeszkadzając i karząc na mocy zawartych konwencyj wszelki dowóz broni, mundurów i udział w powstaniu, ale uwalnia jedynie w tym razie, gdy Austrja i Prusy przystąpią do oświadczenia mocarstw zachodnich.

Austrjaccy mężowie stanu obawiają się, iż wtedy by im Moskwa wypowiedziała wojnę, iż wystąpi sama zaczepnie, i chcą pierwej zabezpieczyć sobie pomoc Anglii i Francji na ten wypadek.

Obawa ta jednak jest płonną. Moskwa sama zaczepnie nie wystąpi, jak długo trwa powstanie w Polsce. Zerwaniem konwencji ze strony Austrji, spadnie tylko jeden ciężar więcej na Moskwę. Oto tę służbę, jaką dotąd pełniły austrjackie wojska, żandarmerja i urzędnicy, będzie Moskwa musiała pełnić sama. Tak samo widzi te rzeczy i książę Gorczaków, kiedy rząd moskiewski nie koncentruje korpusów nad granicą galicyjską, lecz zacząwszy od Mysłowic aż po Nowosielicę zamierza obsadzić gęsto wszystkie wsie i miasteczka, zamierza wzmocnić wszystkie posterunki pięćdziesięcią tysiącami żołnierzy.

Mocarstwa przyznają Polakom prawo odebrania Moskwie to orężem, co ona orężem zdobyła. Oto jest prawdziwe znaczenie propozycji angielskiej. Od tego oświadczenia do wypowiedzenia wojny Moskwie, jeszcze daleko. Może wojna w dalszem następstwie stać się konieczności, może Moskwa sama dać do niej powód, ale obecnie rzeczy nie zaszły jeszcze tak daleko. Zresztą o rokowaniach względem wypowiedzenia wojny Moskwie świat by się dopiero wtedy dowiedział, gdyby już wojna była wypowiedziana. Lepszą wskazówką w tym względzie byłyby gromadzące się floty i korpusy, niż domysły i wiadomości z sfer dyplomatycznych.

Sprawa polska za granicą.

Jeden z korespondentów wiedeńskich do *Köln. Ztg.* następujące przytacza szczegóły o toczących się między Paryżem, Londynem i Wiedniem rokowaniach, ręcząc za ich wiarygodność: „Po nadejściu odpowiedzi Gorczakowa mocarstwa zachodnie zawiadomiły gabinet wiedeński, że uważają odpowiedź tę za całkiem niedostateczną, i że sobie życzą wejść w porozumienie z Austrją co dalej czynić wypada. Gabinet wiedeński odrzekł na to: proponujcie. Na to wyszły tak od Anglji jak i od Francji propozycje, lecz niedokładne i niejasne (zapewne dla gabinetu wiedeńskiego). Francja jednak wystąpiła z życzeniem dowiedzenia się, ażali Anglja i Austrja gotowe są iść razem z nią, gdyby wojska francuzkie poszły na Moskala. Anglja odpowiedziała na to próżnemi frazesami, Austrja zaś oświadczyła, iż zanim da odpowiedź stanowczą w tym względzie, musi wiedzieć, jakiej gwarancji i pomocy może się spodziewać od mocarstw zachodnich w razie, gdyby zawikłaną została w wojnę z Moskwą, aby nie ponosiła sama jedna ciężaru wojny i miała pewność, iż w końcu nie dozna szkody na własnem terytorjum polskiem. Ze względu na finansy państwa Austrja zrobiła nadzieję, iż będzie żądać zwrotu kosztów wojennych. Francja zapytała następnie oba dwory kategorycznie (lecz ustnie przez posłów swoich), czy w ogóle chcą uczynić coś w sprawie polskiej, t. j. od słów próżnych przejść do czynów, gdyż w tym punkcie musi mieć Francja pewność, inaczej dotychczasowe związki będzie uważać za niebyłe. Francja uważa wprawdzie odpowiedź Gorczakowa za obrazę (insulte), lecz z dawniejszych czasów ma dość sławy, by mogła obojętnie znieść na razie taką hańbę. Czy wszakże dwa inne dwory są w tem samem położeniu, to inne pytanie.“ Na tym punkcie miały stanąć rokowania podług korespondenta do *Köln. Ztg.* Doniesienia te nie sięgają widocznie do najnowszej chwili.

Memorial diplomatique niedzielny podobnie jak *Pays* i *la France* (wczoraj) zaprzecza, jakoby chodziło o zniesienie traktatów z r. 1815 w ogóle; lecz w swem zaprzeczaniu posuwa się za daleko, twierdząc, że nie zamieniono żadnych komunikacyj, żadnych not urzędowych w tej sprawie, bo rokowania mogły się właśnie ograniczać tylko na ustnych rozmowach i sondowaniach.

Najprawdopodobniej rzeczy do d. 4. b. m. tak stały, jak paryzka półurzędowa *la Patrie* pisze. Dowiadujemy się z niej, że negocjacje dalej się prowadzą między Paryżem a Londynem (nie Wiedniem) na podstawach, odpowiednich konkluzjom mowy lorda Russella (mianej d. 28. września w Blairgowrie). Zrozumieć jednak można łatwo, że podczas nieobecności angielskiego ministra spraw zagranicznych, który się znajduje w Szkocji, pana Drouin de Lhuys, który powrócił wczoraj dopiero do Paryża, i cesarza, który oczekiwany jest z powrotem z Biarritz dopiero d. 6. b. m., rokowania nie mogły się zakończyć.

Opinion nationale, mająca teraz najpewniejsze wiadomości jako organ księcia Napoleona, potwierdza to samo, a mowa jej namiętna i energiczna świadczy, że dwór tuilleryjski nie powstrzymuje uczuć narodu.

Zaraz po przybyciu ces. Napoleona do St. Cloud ma się odbyć rada ministrów i rada tajna. Billault, minister stanu, który dnia 6. lutego b. r. odsyłał Polaków do wspaniałomyślności cara, zaniemógł, i powiadają, że nie będzie w stanie mówić przy nastąpić mających obradach ciała prawodawczego i senatu. Hr. Walewski bawi w Etiolles; mówią o rychłem jego mianowaniu księciem.

Książę Napoleon wrócił z Londynu do Meudon. *Köln. Ztg.* upewnia, że stosunki jego z emigracją są ciągle jak najlepsze, że Mierosławski obecnie znajduje się w Paryżu, i że miejsce ks. Czartoryskiego jako ajenta Rządu narodowego, zastępuje teraz książę Lubomirski (który?).

We Włoszech współzawodniczy ludność w okazywaniu dowodów sympatji narodowi polskiemu. Wszystkie warstwy mieszkańców spieszą z pomocą. Bardzo wielu garybaldzistów poszło z orężem do Polski. Rady prowincjonalne prawie wszystkie pouchwalały dla Polski mniejsze lub większe sumy w miarę majątku swego. Za przykładem rady w Forli, uchwaliła rada w Bari 2.000, w Cuneo 1.000, rada miejska w Bolonii 4.000 lirów. Również wszystkie większe miasta, a nawet drobne mieściny przyczyniły się groszem. Poseł moskiewski hr. Stakelberg bardzo kwasną z tego powodu robi minę.

Poselstwo moskiewskie w Berlinie zamieściło rzeczywiście w *Kreuzztg* anons, zawiadamiający Polaków z krajów Zabranych, przebywających za granicami państwa moskiewskiego, aby po upływie terminu paszportowego, a jeżeli ten już minął, natychmiast wracali do domu, inaczej majątki ich będą zasekwestrowane.

Journal de St. Petersbourg drwiąc sobie z *Monitora* powiada, iż chętnieby zamieścił w swych kolumnach depeszę tak zwanego „Rządu narodowego,“ lecz brak mu miejsca. Tymczasem zamieścił sążnistą polemikę przeciwko manifestowi Rządu narodowego. Publiczność czyta to wszystko, a nie pojmuje niczego, bo nie zna tekstu, z którym *Journal de St. Pet.* prowadzi polemikę.

Porywający artykuł podaje dziennik francuzki *Siecle*, artykuł podpisany przez p. Anatole de la Forge a poświęcony naszym błogosławionym Polkom, pod napisem „Polki.“ Autor, zachwycony bohaterskiemi czynami i nadludzkiem poświęceniem polskich kobiet w obecnej walce, twierdzi, że najsroższe wysilenia katów moskiewskich w celu wynarodowienia Polski, rozbijają się w wielkiej części o żywy udział Polek w agonicznej walce braci Polaków. „Duch polski, mówi autor, jest nieszczęśliwy, lecz nie jest złamany. Odżywia się uczuciem swego męczeństwa.“ Dla czego? Oto dlatego, że od brzegów Wisły do nadbrzeżów Dniepra kobieta bierze udział we wszystkich usiłowaniach walki, podziela niebezpieczeństwa, walczy, modli się, umiera z patrjotami, i tak jak oni.... „Dzięki Bogu, kobiety w Warszawie nie kształcą synów do noszenia na spacerach zasłon zielonych dla zasłonienia się od upałów słonecznych. Polki nie wychowują bladych paniczów, zepsutych i zużytych w dwudziestym roku życia; ale ludzi silnych i walecznych, chciwych poświęcenia, gotowych walczyć z bronią w ręku za niepodległość narodową.“.... Autor oburza się na barbarzyńskie obchodzenie się moskiewskich żołdaków z kobietami, zaco rząd jeszcze nagrodę i ordery rozdaje, gdy przeciwnie oficer francuzki za podobne postąpienie byłby na zawsze zniesławiony i wypędzony przez opinię publiczną. „W świętej Moskwie, jak widać, laury taniej się zbierają niż we Francji. Pozwolić sobie wziąść Sebastopol, nie pociąga za sobą żadnego wstydu, ale zato chłostać kobiety, przynosi wielką chwałę!! W końcu cieszy się autor, że dzięki Opatrzności, podlegają pewne istoty uprzywilejowane na świecie przekształceniu społeczeńskiemu. „Polki, które znaliśmy na paryzkich salonach kobietami, stały się aniołami; niepokalane strażniczki wiary narodowej pochwyciły z zapałem świętą sprawę i roztoczyły swe skrzydła nad walczącymi.“...

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Wołynia 4. października.

(K) Kontrybucję 10% od dochodu ściągnięto z nieubłaganą surowością. Co za nadużycia działy się wszędzie przy nakładzie jak i przy egzekucji tego podatku nadzwyczajnego, to trudno wymienić w korespondencji, która z niebezpieczeństwem wolności musi się przedzierać przez kordon. Prawie żaden obywatel nie miał gotówki na zapłacenie sum żądanych, licytowano więc za bezcen wszystkie jego ruchomości, zacząwszy od inwentarza i krescencji, a skończywszy na meblach i bieliźnie, wywlekanej z komod i kufrów. Lubomirskiemu w Równem wyprzedano wszystkie konie cugowe najpiękniejszej rasy arabskiej. Nabyli je włościanie, czynownicy, oficerowie po kilka rubli, i paradują niemi teraz. U b. marszałka Bobra zabrano karetę i sprzedano za sześć rubli pewnemu włościaninowi, który zaraz na miejscu ucałowawszy sprawnika, prosił go, aby mu wolno było jeździć nią, jakby sam czuł nieprawność i niesłuszność nabytku swego. Zboże sprzedawano hurtem kopa na kopę: pszenicy po 4, żyta po 1½ złp. —

Nikt jednak dobrowolnie nie płacił, bo z drugiej strony Wydział wykonawczy Rządu narodowego na Rusi wydał odezwę do właścicieli ziemskich, w której im tego stanowczo wzbronił. Mówi on w tej odezwie, iż: „rząd najezdniczy przekonawszy się o tem dowodnie, że bój ten straszny, który od siedmiu już miesięcy Polska z nim wiedzie, jest bojem ostatnim, bojem o śmierć lub życie całego narodu, z wściekłością i przebiegłością szatańską wszystkie siły na to wytęża, aby nam odjąć wszelkie środki obrony, aby kraj nasz przynajmniej tak pognębić i zniszczyć, iżby się z niniejszego jarzma jego wybiwszy, przez długie lata ciężko pracować musiał, nimby się w całej potędze i chwale swojej znów ujrzał. — Do tego właśnie zmierza i kontrybucja, w ostatnich czasach na właścicieli ziemskich nałożona, kontrybucja niezmierna, jakiej kraj zubożony przez upadek handlu, przemysłu i rolnictwa, nie jest w stanie zapłacić, kontrybucja, która nie jest czem innem, jak ogromnym rabunkiem, podłą łupieżą, w legalne formy przybraną. — Co mamy czynić wobec tej haniebnej napaści? — Zaiste, trudna na to odpowiedź. Płacić niepodobna, bo oprócz materjalnej, jest jeszcze nierównie wyższa, moralna przeciw temu pobudka; bośmy nie powinni wrogów naszych wzbogacać — bośmy nie powinni własnej ojczyzny krzywdzić, bośmy nie powinni w niczem dobrowolnie ciemięzcom naszym ulegać; — bo nawet i wymuszona uległość nasza jeszcze może być w moskiewskich dziennikach ogłoszona jako wierno-poddańcze posłuszeństwo carowi! Trzeba więc protestować koniecznie. Najlepszą byłaby protestacja zbrojna, i ta nieodbicie nastąpi; lecz że w tej chwili jeszcze kraj nasz jej się chwycić nie może, musi przeto tymczasem protestować biernym oporem. Wzywamy przeto wszystkich prawych Polaków, aby żaden kontrybucji Moskwie nie płacił. — Pociągnie to za sobą przedaż publiczną ruchomego majątku — prawda; lecz i bez tego zaledwie setny z was mógłby tej katastrofy uniknąć; niech więc lepiej ona wszystkich dotyka, a niech we wszystkich godność narodową ocali a wrogów naszych sprowadzi do właściwej ich roli, to jest łupieztwa. A pamiętajcie jeszcze i o tem, żeście nie wszyscy dotąd uiścili się ze świętego podatku „ofiary.“ Czyliż się dopuścicie tej zbrodni, aby ten grosz, którego dla własnej pożałowaliście ojczyzny, oddać w ręce moskiewskie, aby nim własnych swoich wrogów zapomódz?! Wiedzcież, że Rząd narodowy ma pilnie oczy na was zwrócone, że nie ujdzie to jego baczności, kto więcej uznał powagi w knucie moskiewskim, niż w prawowitej władzy ojczy-

stej, że rychło ów czas nadejdzie, w którym wyzwolona ojczyzna uroczyste sądy rozpocznie i winnych strasznym pognębi wyrokiem. Uprzedzcież te pełną majestatu chwilę! niech ona raczej będzie dla was chwilą radości i chwały, a nie płaczu i hańby! Nie moskwie, choćby z musu, ale ojczyźnie z dobrej woli spieszcie z pomocą, a ojczyzna was nawzajem wspomoże i wywyższy."

Kraków 7. października.

(ski) Najważniejszą wiadomością z pola bitwy z krakowskiego województwa jest to, że Zygmunt Chmieleński, majorem niedawno mianowany, rozdzielił swój odddział na drobne partyjki, nie mogąc w większej masie działać. Jest to wprawdzie taktyka partyzancka, ale pomimo to po setny już raz dowodzi pewnej, że tak powiem z boleścią, umyślnej dla tego wodza apatji. **Moskwa** już dawno ostrzy sobie pazury na Chmieleńskiego; teraźniejszy jego rozdział na drobne hufce, spowodowało przekonanie o sile Moskwy 4000 żołnierza, pragnącej go obsaczyć i zgnieść. Plan Moskwy, uprzedzony zręcznością dzielnego dowodzcy, udaremniony został, lecz korzyści dla polskiej strony nie ma na razie żadnej.

Dnia 5. bm. zabito w Warszawie w hotelu Europejskim znowu jakiegoś szpiega, podobno doktora. Zwał się Ernani lub Herman. Być może, jak się słusznie *Kronika* domyśla, że to ten sam, o którym w znajomym liście pana Merkla była wzmianka. Przytem słychać, że po mistyfikacyjnej u niego rewizji przez Moskwę, zajęto cały hotel (największy gmach w Warszawie) na koszary. Kradzież domu odbyła się tą razą bez rabunku. Z Petersburga miała przyjść na zapytanie odpowiedź: n i e s z u m i t'!

Rewizje były temi dniami w Krakowie u pana Helcla i w banku Miłosierdzia — ale bezskutecznie.

Wczoraj odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Michała Domagalskiego, oficera b. wojsk polskich z r. 1831, później pułkownika wojsk sardyńskich, ranionego pod Radziwiłłowem. Z utrzymanej rany pod Radziwiłłowem, umarł ś. p. Domagalski w Brodach.

Ziemie Polskie.

Z pola walki. Przez dwa dni zapisywaliśmy w tem miejscu pomyślne potyczki, stoczone na ziemi Kongresowej, — dzisiaj otrzymujemy znowu świeże wiadomości z Litwy, gdzie równocześnie z Kongresówką liczba oddziałów zaczyna się wzmacniać. Drobne to utarczki i mało znaczące na pozór, ale dla obeznanego z sys emem partyzanckiej wojny są one wielkiej wagi, bo właśnie ta drobność jest dowodem, że naród polski już się włożył w ten system. Partyzant powinien wpaść, razić i znikać jak piorun. Doświadczenie wyuczyło polskie hufce tego systemu, i ztąd ta drobność dzisiejszych potyczek. O świeżych zastępach na Litwie i utarczce między B o r y s o w e m a I h u m e n i e m, która się zakończyła wzięciem w niewolę jenerała moskiewskiego, oraz bliższe szczegóły o wspomnionych już utarczkach pod Lelowem w Krakowskiem i pod Piasecznem w Mazowieckiem są następujące:

Jak daleko knieje i moczary Litwy sięgają, nie masz zakątku, żeby choć garsteczka z bronią w ręku nie stała, zachowując się jeszcze spokojnie i w ukryciu, dopóki siły wzmocnione nie będą. Największy ruch oddziałów jest w guberniach północno-zachodnich, pod samem okiem prawie Murawiewa, ale i w innych stronach nie zbywa na nich, jak się o tem przekonujemy z wiadomości z Wilna nadeszłych, które donoszą o utarczce oddziału Ignacego Sobka z bandą Moskali, która konwojowała jenerała dywizji Grundta. Zaszła ona nad Berezyną, niedaleko B o r y s o w a, na granicy mińskiego i mohilewskiego województwa. Walka była krótka, banda moskiewska rozpędzona, a jenerał Grundt wraz z papierami i bagażami wzięty do niewoli; po kilku dniach grzecznego z nim obchodzenia się wypuszczono go na wolność pod słowem honoru, że nie będzie walczył przeciw Polakom.

O potyczce pod L e l o w e m pokazuje się z bliższych wiadomości, iż właściwie zaszła ona pod wsią M a ł a c h o w ą. Atak Moskali został odparty przez połączone hufce Chmielińskiego, Zaręby i Ottona. Dwaj ostatni dzielni dowódzcy polegli na placu boju, obok 40stu szeregowców, okupując zwycięztwo drogą krwią swoją. Moskale odparci otrzymali posiłki i zbliżyli się ku polskim hufcom w 18 rot, co widząc Chmieliński cofnął się z trzema oddziałami, rozdzieliwszy je na mniejsze oddziałki i znikł z przed oczu Moskalom. O Zarębie tyle dziś donosimy, że to był dawniej podpułkownik moskiewski, który na wezwanie Rządu narodowego przeszedł w szeregi powstańców, kilka miesięcy walczył na Litwie przeciw Moskwie a w ostatnich dniach września objął dowództwo nad oddziałem w Krakowskiem.

O samej bitwie pod Piasecznem tyle tylko wiemy, że Moskale na cztery strony świata rozprószeni zostali, i wpadając po dworach i chatach mordowali niewinnych mieszkańców. Napadłszy obywatela Jana Dangiela we wsi Głoskowie, odcięli mu najpierw rękę, potem siekali w głowę, a gdy padł zemdlony, poćwiertowali ciało jego w kawały.

W innem miejscu napadli podróżnego obywatela, a zamordowawszy go, odprzęgli cztery konie i wzięli co było lepszego, zostawiając trupa na gościncu pod powozem.

Nie dziwimy się tym barbarzyńskim postępkom hord azjatyckich — i powiedzieliśmy już, że to jest właściwe ich pole popisu, pole kradzieży i rabunku.

Kongresówka Ucisk, mordy, gwałt za gwałtem, oto treść codziennych wiadomości o postępowaniu wyuzdanego rządu moskiewskiego w Warszawie. Zaledwie się skończyła okropna scena mordów na 5 publicznych placach, nową niespodziankę wymyślili Moskale dla nieszczęśliwych mieszkańców Warszawy, porywając z cytadeli 150 synów Polski i wywożąc okutych w kajdany na Sybir. Jeszcze nie ucichł żałobny śpiew pędzonych jeńców, już banda żołdacka wpadła na dniu 1. października do zakładu Ochronek i porwała stokilkadziesiąt drobnych 10 lat niedochodzących dziatek i osadziła w ratuszu. Straszna była boleść matek, gdy przypomniały, ile to już tysięcy takich niemowląt Moskale za Dniepr wywieźli i pod naciskiem pałek na zdrajców ojczyzny wychowali.

Szczęściem nie ten był cel tego gwałtu. Chcieli oni tylko dowiedzieć się od dzieci, co ich rodzice, krewni i znajomi robią, bo już im niestać ludzi i rubli na szpiegowanie mieszkańców Warszawy.

Dziś już po części wypuszczają nieletnich więźniów, z przestrogą, ażeby donosili karygodne uczynki swoich ojców i matek!!

Dziennik Powszeckny wychodzi — ale jakim sposobem? Oto redaktor tego pisma przesłużywszy Moskalom 20 lat, został zagrożony sądem wojennym, jeżeliby od tego przedsiębiorstwa odstąpił. Redaguje więc ten staruszek, zapychając szpalty dziennika staremi rękopisami, jakie z kilku lat pozostały. Prenumeratorów ma ten dziennik 700, t. j. wszyscy urzędnicy i wszystkie urzęda musieli go czytać bezpłatnie.

Urzędnicy warszawscy, obładowawszy się zrabowanemi klejnotami i rublami, widząc cel swoich usiłowań osiągnięty, zaczynają się podawać do dymisji, by gdzieś za granicą wyciągać się spokojnie na łożach wyścielonych łupami. Tak się podał do dymisji temi dniami komisarz 10. cyrkułu, który odznaczył się w rabunku pałacu Zamojskich.

Klasztory ciągle jeszcze zajęte przez Moskali. Zakonnicy użalają się mocno że żołdactwo bezcześci domy Boże, sprowadzając rozpustne kobiety do zajętych cel, a nawet w jednym klasztorze do oratorjum, gdzie biwakują z niemi po całych dniach i nocach. Wszystkie skargi i zażalenia są bezskuteczne.

U profesora Kowalewskiego, dawnego lokatora pałacu Zamojskich, którego Moskale w dniu 19. z. m. tak bezczelnie okradli z majątku i bibljoteki, rękopisów i innych zbiorów — był temi dniami w odwidziny konzul angielski, z prośbą, ażeby mu szczegółowo opowiedział wszystkie krzywdy, jakich na dniu owym od Moskali doznał.

Wychodzące w Warszawie pismo tajne *Dzwon duchowny* podaje w nr. 4. „O d e z w ę u n i t ó w L i t w y i R u s i d o d u c h o w i e ń s t w a u n i c k i e g o w k r ó l e s t w i e K o n g r e s o w e m i G a l i c j i" której główna treść jasno dowodzi, jak mało przyjęła się w sercach pięciu milionów ludności szyzma moskiewska, narzucona przemocą i podstępem w r. 1839, jak przeciwnie ludność ta, w najokropniejszej niewoli szyzmatyckiej jęcząca, gorąco pragnie powrócić na łono kościoła katolickiego, w którym jedynie upatruje zbawienie i rękojmię trwałej wolności politycznej. Odezwa ta bowiem uznając, że czas obecny jest bardzo dogodny do podniesienia sprawy Bożej w stronach, oderwanych chytrością moskiewską od kościoła katolickiego, do przywrócenia unii świętej w ojczyznie patrona i męczennika św. Jozefata, błaga w imię nieszczęsnej doli pięciu milionów ludności, w imię zasad odwiecznych religii i sprawiedliwości, aby duchowieństwo unickie Kongresówki i Galicji podpomogło braciom swym w urzeczywistnieniu życzeń ich powrócenia na łono kat. kościoła. „Jeźli bowiem, brzmi między innemi wspomniona odezwa, świat cały dzisiaj tak znakomite czyni posługi dla odzyskania wolności politycznej, czyż poświęceni Bogu kapłani nie zdobędą się na ofiarę z siebie samych, dla wyzwolenia dusz współbraci z niesłychanej tyranii moskiewskiej, utrzymującej ich w gwałtownem oderwaniu od jedności z kościołem?" — Odezwa ta zwracając dalej uwagę na fałszywość głoszonych reform, na obłudę obietnic moskiewskich, wskazując na nieustanne profanowanie kościołów i gwałcenie praw świętych kościoła przez rozpuszczoną dzicz moskiewską, kończy błaganiem i gorącem pragnieniem, aby duchowieństwo unickie Kongresówki i Galicji odżywiło „stłumionego ogromem boleści ducha nieszczęśliwej braci i bądź co bądź pomogło do zjednoczenia na nowo z świętym kościołem."

Od granicy kurlandzko - litewskiej donoszą korespondenci do niemieckich dzienników o tamtejszych kolonistach i kupcach Niemcach, iż ci się odznaczają nienawiścią ku powstającym Polakom, a uwielbieniem dla barbarzyńskiej Moskwy. Nie wierzylibyśmy temu, tak się to nam śmiesznem, niepodobnem i obrzydliwem wydaje, ale podane w tych dziennikach szczegóły przekonują nas niestety że tak jest. Nieopuszczają oni żadnej sposobności, żeby złożyć dowody tej swojej antypatji dla Polski, a sympatji dla Moskwy. Odznaczył się szczególnie pomiędzy nimi niejaki August Lé, mieszczanin hamburgski i kupiec z Parnawy, który nieupoważniony w imieniu swoich parnawskich braci 82ma podpisami adres do cara zaopatrzył. Adresów takich poszło już kilka do Petersburga, a Gorczaków uradowany przysłał podziękowanie, wyrażające „najwyższą wdzięczność dla szanownych Niemców." Ofiary ich dla rannych z wojska carskiego mają być tak wielkie, i z taką skwapliwością znoszone, że korespondent, opisujący ten objaw, Niemiec, zasłania sobie oczy ze wstydu za swoich współbraci, — dary te bowiem przewyższają nawet moskiewskie; n. p. koloniści z dwóch miasteczek złożyli w tym celu 27.154 r. sr., z innego znowu kupcy 550 rubli, wschodnio-nadbrzeżne prowincje takie niezmierne sumy, że korespondent ten nie podejmuje się ich doliczyć. Żebyż to się choć na tem skończyło; ale kiedy bo i w szeregach moskiewskich pokazało się, że trzy części oficerów udekorowanych przez cara są Niemcami, a część, która na stronę powstańców przeszła, z samych Moskali złożona. W Kurlandji zdarzają się wypadki, że całe gromady zbrojnych Niemców przeciw Polakom występują. W ostatnich czasach zebrał się taki oddział pod przewództwem jakiegoś ekonoma i wyszedł naprzeciw 300 powstańców z rydlami i łopatami, — nieszczęście chciało, że zamiast tych ostatnich napotkali kilka rot Moskali, którzy widząc tę zgraję, ustawili się w szyk bojowy, i zmierzyli do salwy. Niemcy złożyli broń, Moskale ich powiązali i do aresztu odstawili.

Z W i e d n i a.

Z przedłożonych Izbie w poniedziałek aktów, dotyczących nakładu nowych podatków wyjmujemy najważniejsze i najciekawsze projekta o nowym podatku osobowym, zbytkowym i klasowym, równie jak i o podatku od rent, i zastrzegamy sobie donieść też o zawnioskowanych podatkach gruntowym, domowym i zarobkowym.

Nadzwyczajny podatek osobowy, zbytkowy i klasowy.

Na pokrycie sumy 16,115.200 złr. która w gospodarstwie krajowem w perjodzie finansowym od 1. listopada 1863 do końca grudnia 1864 zabraknie, zaprowadza się podatek nadzwyczajny, który się rozpada na 1. osobowy, 2. zbytkowy, 3. klasowy.

O podatku osobowym.

§. 10. O b o w i ą z e k p ł a c e n i a t e g o p o d a t k u. Podatkowi osobowemu ulegają wszyscy w kraju znajdujący się poddani bez różnicy płci począwszy od 16 roku życia.

Cudzoziemcy ulegają podatkowi temu tylko wtedy, jeżeli dla zarobku, lub przez cały rok bawią w c. k. państwie na jednem i tem samem miejscu, albo opłacają inny podatek stały.

§. 11. Od podatku osobowego wolni są:

1. W czynnej służbie będący oficerowie i żołnierze, inwalidzi patentalni, nareszcie żony takowych i zostające na ich utrzymaniu dzieci;

2. Straż finansowa i strażnicy w publicznych zakładach karnych wraz z żonami i zostającemi na ich utrzymaniu dziećmi;

3. Członkowie zakonów mendykanckich;

4. Ubodzy, którzy znajdują się w zakładach ubogich, lub żyją z jałmużny.

§. 12. K a t e g o r j e. Podatek osobisty wymierza się podług trzech kategorji i wynosi w perjodzie finansowym (§. 1.): w pierwszej kategorji 25, w drugiej 50 krajcarów a w trzeciej 1 złr. w. a.

§. 13. W ł ą c z a n i e d o k a t e g o r j i. Do tych kategorji włączają się upodatkowani poczęści podług swej osobistej własności i sposobu zarobkowania, poczęści zaś podług swej wyższej możności.

Do pierwszej kategorji należą wszyscy właściciele dóbr i domów, przemysłowcy i handlarze i inne osoby, które dla niedostateczności posiadania lub rzemiosła zmuszone są jeszcze do zarobku ubocznego, a mianowicie do zarobku dziennego; dalej służba, wyrobnicy, czeladź rzemieślnicza i inni drobniejsi pomocnicy lub samoistni robotnicy; znajdujący się w czynnej służbie lub na stan spoczynku przeniesieni pomniejsi słudzy państwa, kraju, gmin, stowarzyszeń, korporacji, zakładów publicznych i prywatnych.

Do drugiej kategorji należą niewchodzący do pierwszej kategorji właściciele dóbr i domów, przemysłowcy i handlarze; prócz tego urzędnicy państwa, kraju, gmin, stowarzyszeń, korporacji publicznych lub prywatnych zakładów (czy to w czynnej służbie czy w stanie spoczynku będący), duchowni, lekarze, adwokaci, notarjusze, nauczyciele publiczni i prywatni, artyści i inne osoby, które dla sposobu zatrudnienia mogą być z wymienionemi tu stanami porównane.

Do trzeciej kategorji należy wliczyć tych do opłaty podatku tego obowiązanych, u których w ogólności można wyższą możność płacenia przyjąć, dlategoteż osobliwie tych, którzy opłacają podatek zbytkowy.

§. 14. R o z c i ą g ł o ś ć o b o w i ą z k u o p ł a c a n i a p o d a t k u t e g o p r z e z g ł o w ę r o d z i n y. Podatek osobowy ma się pobierać podług rodzin (t. j. głowa rodziny, mieszkającej razem przy jednem ognisku domowem, obowiązana jest płacić za siebie i za członków rodziny).

O podatku zbytkowym.

§. 24. R o d z a j e p o d a t k u z b y t k o w e g o. Podatek zbytkowy opłaca się:

I. Za trzymanie służby, II. pojazdów, III. koni.

§. 25. I. O d s ł u ż b y. Obowiązek opłacenia podatku. Kto trzyma proste sługi lub oficjalistów potrzebnych do utrzymania domu, ulega podatkowi zbytkowemu, jeżeli §. 31 nie uwalnia go od tego.

Pod nazwą „sług" rozumie się takie osoby, które przez rodziny lub osoby pojedyncze najęte są stale do załatwiania prac, wyłącznie fizycznych, jak np.: służące, lokaje, kucharze, woźnicy i t. p.

Za oficjalistów t. j. wyższą do utrzymania domu należącą służbę uważać należy takie osoby, które nie sprawują zwykłych robót domowych, lecz u których konieczne jest wyższe wykształcenie, jak sekretarze, ochmistrzowie, oficjaliści domowi i t. p.

§. 26. K a t e g o r j e. Podatek zbytkowy od sług na perjod finansowy (§. 1.) wymierza się poczęści ze względu na kategorję służby, poczęści na liczbę takowej w sposób następujący:

Jeżeli jaka rodzina, składająca się z wielu członków, utrzymuje więcej niż dwoje sług, to za drugiego a względnie trzeciego sługę ma opłacić podatek w kwocie 2 złr., a za każdego następującego o 1 złr. więcej, jednakże w żadnym razie nie więcej jak 10 złr. za pojedyńczego sługę.

Za wyższego sługę (oficjalistę) ustanawia się kwota 10 złr.

§. 27. II. O d p o j a z d ó w. Obowiązek płacenia podatku. Kto trzyma pojazdy na rysorach lub ogólnie pojazdy „osobowe", albo najmuje takowe trwale t. j. najmniej na trzy miesiące w ciągu roku, winien jest opłacać podatek zbytkowy.

Równie jak pojazdy, ulegają podatkowi także używane w niektórych miejscach gondole i statki wodne, przeznaczone do przewożenia osób.

§. 28. K a t e g o r j e. Podatek zbytkowy za trzymanie pojazdów wyznacza się na perjod finansowy od 1. listopada 1863. do końca grudnia 1864. podług następujących kategorji: W Wiedniu, Pradze, Tryeście, Wenecji 8 złr., we wszystkich innych stolicach krajów koronnych, liczących więcej jak 10.000 mieszkańców 6 złr.; w innych miejscach, nie liczących więcej jak 2.000 do 10.000 mieszkańców, 4 złr., w reszcie miejsc 2 złr.

§. 29. III. O d k o n i. Obowiązek płacenia podatku. Kto trzyma konie wierzchowe lub pojazdowe lub wynajmuje takowe stale t. j. najmniej na 3 miesiące w ciągu roku do użytku wyłącznego, ulega, jeżeli §. 31 nie uzasadnia wyjątku, podatkowi zbytkowemu. Muły uważają się zarówno z końmi.

§ 30. K a t e g o r j e. Podatek zbytkowy za trzymanie koni ustanawia się ze względu na klasy miejsc w §. 28 przytoczonych i ustanawia się za każdego konia w perjodzie finansowym (§. 1.) podług następujących kategorji:

w miejscu do	I. klasy	należącem	8 złr
" " "	II.	"	6 "
" " "	III.	"	4 "
" " "	IV.	"	2 "

§. 31. U w o l n i e n i a o d p o d a t k u z b y t k o w e g o. Od płacenia podatku zbytkowego uwolnieni są: Najwyższy dwór co do należących do utrzymania dworu sług, pojazdów i koni; cudzoziemcy, jeżeli są uwolnieni od podatku osobowego. Jeżeli zaś cudzoziemcy w państwie austrjackiem utrzymują stale, n. p. w zamkach służbę, wozy i konie, to mają opłacać podatek zbytkowy, a to nawet wtedy, jeżeli nie mieszkają tutaj; uwolnieni są czynni oficerowie c. k. armii, co do przepisanej służby prywatnej i regulaminowej liczby koni wierzchowych, pojazdów i koni pociągowych. Dopiero co wypowiedziany warunek, pod którym oficerowie wyjęci są od podatku zbytkowego za trzymanie koni i pojazdów, ma miejsce także u urzędników państwa, którzy obowiązani są do trzymania koni wierzchowych.

Co do służby, wyjęci są osobliwie od podatku zbytkowego: Publiczne instytuty i stowarzyszenia, służące celom powszechnym, a to ze względu na osoby tym celom służące, jak n. p. szpitale, domy podrzutków i t. p. Właściciele dóbr, przemysłowcy i handlarze, ze względu na osoby zatrudnione przy gospodarstwie, przemyśle, i handlu, jak n. p. pasterzy, chłopców, czeladź, subjektów i t. p.

Podatek zbytkowy od koni i pojazdów nie ma być osobliwie opłacanym: od koni i pojazdów najmujących się doróżkarzy; od pojazdów wystawionych na sprzedaż przez siedlarzy; od koni używanych zwykle do ciężarów; od koni trzymanych przez właścicieli dóbr, przemysłowców i handlarzy do uprawy roli, stosunkowo do przemysłu i handlu; od koni w stadach i ogólnie od koni trzymanych dla chowu. (D. n.)

Na posiedzeniu wtorkowem (d. 6. b. m.) po zwykłych formalnościach pan P r a ż a k złożył następujące oświadczenie:

„Wydział, do zbadania sprawy pp. Rogawskiego i Dieduszyckiego obrany, zważywszy, że hr. Dieduszycki speciesfacti przytrzymania

swego we Lwowie opowiedział zgodnie z przedstawieniem c. k. dyrekcji policyjnej, i że zaszła tylko różnica w pojmowaniu ustawy (o nietykalności posłów), sądzi, że skarga hrabiego usuniętą została wnioskiem wydziału i postanowieniem Izby. Ponieważ jednak hrabia inaczej sobie tłumaczy ten wniosek i tę decyzję (i złożył mandat), przeto jestem zmuszony w imieniu całej komisji wyrazić tylko ubolewanie, że Izba traci członka tak szanownego."

Na porządku dziennym był nasamprzód projekt do ustawy o ułatwieniach budowy kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej. Na wniosek br. Petrina oddano go komisji, złożonej z pp. Petrina, Mühlfelda, Mogilnickiego, Gschiera, Rechbauera, Hassmanna, Proskowetza, Rothkircha, Hanna.

Co do projektow podatkowych przyjęła Izba wniosek p. Taschka, który żądał, aby dla załatwienia kwestji przedwstępnej „jak ma być traktowany projekt rządowy o reformie podatku gruntowego, domowego, zarobkowego i rentowego" obrano komisję z 9 członków; dla obradowania zas nad resztą projektów dwie komisje po 9 członków, z których jedna ma się zająć podatkiem osobowym, zbytkowym i klasowym, druga zmianami ustawy o opłatach, zniesieniem podatku dyferencjonalnego od wódki i ustawą o cechowaniu złota i srebra.

Kronika.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś dnia 8. października o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym sprawy niecierpiące zwłoki: 1) Wniosek sekcji III. o przyzwolenie dodatkowego kredytu w rubryce budżetu 23. b. Spraw. radny pan Ign. Lewakowski. 2) Wynajęcie jatek miejskich. 3) Wynajęcie stanowisk na targowicy rybiej. Spraw. radny pan Mańkowski. 4) Wydzierżawienie propinacji miejskiej za janowską rogatką. Spraw. radny pan dr. Pfeiffer. 5) Oferta na dostawę 50 sągów szabrów do żwirowania dróg. Spr. radny pan Slaski. 6) Wydzierżawienie realności miejskiej pod l. 236¼ Spraw. radny p. dr. Rodakowski. 7) Wnioski sekcji V. w celu utrzymania kompletu na posiedzeniach rady. Spraw. radny pan dr. Hönigsmann. 8) Dekret wys. c. k. Namiestnictwa w sprawie restauracji kościoła św. Marcina. Spraw. radny pan dr. Orzechowicz. 9) Powołanie zastępcy w miejsce radnego pana Jurkiewicza. 10) Złożenie mandatu radnego p. Wieczyńskiego. Spraw. radny pan Jabłoński. 11) Najem ubikacji na przytuliska ogrzewalne dla ubogich. Spraw. radny pan Iskierski. 12) Wnioski komisji w sprawie ubezpieczenia budynków miejskich od ognia. Spraw. radny pan Dymet. 13) Zwinięcie posady katechety przy miejskim zakładzie sierot. Spraw. radny pan Schnubuth. 14) Projekt podania do Najj. Pana o roszerzenie swobody podatkowej co do budynków nowych. 15) Wniosek sekcji III o nabycie realności na Żółkiewskiem przedmieściu. Spraw. radny pan Slaski. 16) Zaopatrzenie budynków miejskich w narzędzia do gaszenia ognia. Spraw. radny pan Maniecki. 17) Sprawozdanie komitetu do spraw rekrutacyjnych z czynności ostatniego poboru. Spraw. rady pan Piątkowski.

* W tutejszym **sądzie karnym** odbędzie się jutro d. 9. b m. publiczna rozprawa w procesach prasowych pp. Widmana, Stupnickiego ojca i syna i nieobecnych Baczyńskiego i Wiśniewskiego.

* JE. zastępca namiestnika **fmp. Schmerling**, wyjechał dnia 6. b. m. wieczornym pociągiem kolei żelaznej do Wiednia.

(C) **Z Tarnowa.** (Rozmaite wiadomości.) Dziś o godzinie 11. z południa wybuchł ogień na przedmieściu Nowy Świat, i w jednej chwili, nim się spostrzedz można było, ogarnął dachy domku drewnianego i zabudowania przy nim stojącego. Przedmieście to jest kupą domów przeszło 200, w ⁹/₁₀ częściach drewnianych i zamieszkałych przez uboższą ludność miasta naszego. Można sobie zatem wyobrazić popłoch i strach całego miasta, gdy się dowiedziano, że w samym środku tej kupy domków drewnianych powstał pożar i zagroził całemu mieniu pracującej klasy tutejszej ludności, niemniej główniej siedzibie studentów. Rzucono się z rozpaczą do ratunku, i wyznać należy, że prawie cudem ocalała ta dzielnica miasta, a pożar pomimo braku wody ograniczyć zdołano na domie, który się już palił, a którego dach i budynek tuż do niego przytykający spłonęły. Brak zupełny wiatru i nader skrzętny ratunek ludności chrześciańskiej a niemniej żydowskiej, ocaliły tą razą miasto od niezmiernej klęski. Straty są nieznaczne, ale zawsze dotkliwe, bo przypadają na ludzi biednych, zarobkujących. Nie mogę przy tej sposobności milczeniem pominąć i tej okoliczności, że jak powiadają nieostrożność była przyczyną tego pożaru, nieostrożność tych ludzi, ktorzy szukając przytułku, jakby na przekor rozsądkowi niezaniechają palenia fajek i cygar, leżąc wygodnie na słomie i narażają przez to mienie tysiąca obywateli. Niemniej nadmienić mi wypada, że w domu hr. Bobrowskiej, odległym o 100 kroków od miejsca pożaru i zasłoniętym ogrodem, więc mało na niebezpieczeństwo narażonym, zamknięto studnię, jedyną coby ile tyle wody dostarczyć mogła, i zmuszono tym sposobem ratujących do gwałtownego upomnienia się o wodę, która w wypadku ognia staje się własnością ogółu.

Dalej donieść mi wypada, że ciszę naszego miasta urozmaicają codzień prawie wydarzające się transporta powstańców, podczas obław we wsiach połapanych, wypadek, który się zresztą bezustannie w całej Galicji powtarza. To samo widziałem w obwodzie rzeszowskim, przemyskim i innych. Byłem świadkiem wielkich rewizyj, odbywanych po dworach w powiecie przeworskim z asystencją wojskową, które się pewnem, oznaczonem pasmem posuwały naprzód, obejmując połowę powiatu, zaczynając od jednej połowy, a drugą połową wracając. Widziałem jak do Urzejowic pod Przeworskiem przybyło 2ch żandarmów w celu rewizji bez żadnego urzędnika cywilnego ani nawet wyższego wojskowego, z upoważnieniem jednak od powiatu do wykonania takowej. Widziałem u właściciela tychże samych Urzejowic pismo z powiatu Przeworska, doręczone mu w dzień po odbytej rewizji, przy której nic i nikogo podejrzanego nie znaleziono, w którem go powiat napomina, iż według denuncjacji przechowuje powstańców, co jest karygodnem, dodaje niemniej polecenie, aby każdego, który do niego choćby w gościnę przybędzie, zameldował bezzwłocznie w powiecie.

Nareszcie opowiem wypadek, który mi się na dworcu kolei żelaznej w Przeworsku wydarzył, i to już nie mnie pierwszemu, a który dowodzi, że publiczność okoliczna jest obecnie dla pana betriebsleitera tejże stacji a nie odwrotnie, jak to gdzieindziej bywa. Przyjechałem na kolej 10 minut przed przyjściem pociągu i pomimo iż jedynym byłem pasażerem do ekspedjowania, nie zostałem wyekspedjowanym, gdyż nie było komu zważyć moich rzeczy, a pan betriebsleiter mi oświadczył, że już zapóźno, i z całkiem spokójną miną wyszedł na przyjęcie pociągu. Przez protekcję dostałem wprawdzie bilet, ale rzeczy wziąść musiałem równie przez protekcję „zur Nachzahlung" przez co narażony byłem na nieprzyjemności i straty materjalne. Podobne wypadki są w Przeworsku tak częste i okoliczni obywatele i przejeżdżający tak silnie się użalają na tę stację, że poczuwam się do obowiązku zwrócenia na tę okoliczność uwagi dyrekcji kolei galicyjskiej i prosić jej o przypomnienie panu betriebsleiterowi w Przeworsku, że jest tam dla publiczności, nie zaś publiczność dla niego. W razie potrzeby gotów jestem podać więcej podobnych szczegółów.

TEATR POLSKI Jutro: **Geldhab**, komedja oryginalna we 2 aktach, Aleksandra hr. Fredry. Poczem nastąpi: **Pewien jegomość i pewna jejmość**, komedja w 1 akcie z francuzkiego. W pierwszej sztuce występują obydwaj dyrektorowie: W. Smochowski i J. Nowakowski.

Od Administracji Gazety Narodowej do szanownych Prenumerantów W nadsyłanych nam z przedpłatą listach, wyczytujemy liczne użalenia się na nieregularne, spaźniane otrzymywanie *Gazety Narodowej* w ostatnich dniach przeszłego kwartału. Przepraszawy za to spaźnianie. Stało się ono w skutek wykradzenia nam pewnej ilości litografowanych adresów, tak, że chociaż odbitych mieliśmy przewidzianą ilość adresów, w końcu nam brakło, i musieliśmy pisać adresy. Przez to zaszły pomyłki i spóźnienia.

Ostatnie wiadomości.

L'Opinion nationale zawiera pod tytułem: „Polityka dziennika *la France*" artykuł, w którym redaktor p. A. Guéroult wyjaśnia, dla czego Francuzi domagają się wojny z Moskwą — a z którego artykułu kilka wyjmujemy ustępów:

„Dziennik *la France* okazuje się całkiem zgorszonym, żeśmy się odważyli żądać wojny, i powiedzieć całkiem głośno to, co cały świat po cichu myśli. To słowo: wojna wywołuje w przerażonej tego dziennika wyobraźni najposępniejsze mary: roboty przerwane, kredyt zniszczony i t. d. a wszystko to uwieńczone nowym odwrotem Moskwy; w końcu oświadcza, żeśmy straszydłem klubu jakobinów.

„Nie możemy w istocie nic odpowiedzieć na te słowa. A jednak za temi dźwięcznemi słowy ukrywają się dwie myśli: pierwsza, że wojna z Moskwą, przedsięwzięta przez Francję samą, byłaby nad nasze siły; druga, że Francja nie jest więcej zawikłaną od Anglii i Austrji w kwestji polskiej, i może, jeżeli te mocarstwa wstrzymają się od działania, także i ona uwolnić się od tego.

„Cóż tak przestraszającego jest wojna z mocarstwem takiem, jak Moskwa, które od ośmiu miesięcy nie może dać rady kilku tysiącom zbrojnych ludzi, a które, aby mścić się za swoją bezsilność, dostarcza swym katom ludzi bezbronnych? Francja lat temu cztery wydała sama wojnę Austrji, która wojskowo jest państwem daleko groźniejszem od Moskwy, a nie widzieliśmy żadnego nieszczęścia, którem nam grożą; dodajmy, że dzisiaj, dzięki stałości i odwadze Polaków, rola interwencji ograniczyłaby się prawie tylko na dostarczaniu im broni i wysłaniu kilku głównych kolumn. Szłoby tylko o to, aby konwojować aż do miejsca przeznaczenia sto pięćdziesiąt tysięcy sztućców.

„Obawiają się, aby zaczepka z naszej strony nie dała Europie sposobności do nowej koalicji.

„Napróżno szukamy do niej żywiołów. Wspólnem swem postępowaniem Anglia i Austrja, jeżeli wstrzymują się od działania, zmuszone są przynajmniej do zachowania neutralności. Anglia nie szuka wojny z nikim, a gdyby musiała się rozstać z swą miłością pokoju, nie byłoby to przeciw Francji, t. j. przeciw mocarstwu, któreby mogło narobić jej najwięcej złego. Co do Austrji, nie zyskałaby ona nic uderzając na nas, lecz mogłaby przeciwnie utracić Wenecję.

„Co się tyczy Prus, to zdaje nam się, że rząd ich wcale nie jest w tem położeniu, by przedsiębrał podobną przeciw nam krucjatę.

„Rząd francuzki ma zupełną słuszność, starając się, w razie wojny, pozyskać sobie pomoc swych sprzymierzeńców. Lecz jeżeli pomoc ta zostałaby odmówioną, zdaje nam się, że przedsięwzięta wojna nie byłaby nad jego siły, i że nie ma się czego obawiać od reszty Europy, i jesteśmy przekonani, że rozwój, jakiby zaczepka (offensive) nadała powstaniu polskiemu, zmniejszyłby nadzwyczajnie trudności wojny.

„Pozostaje obecnie dowiedzieć się, ażali w razie odmowy pomocy ze strony Anglii i Austrji, Francja może odstąpić od kwestji polskiej i przypatrywać się spokojnie z bronią na ramieniu wytępianiu polskiego rodu."

Tu przechodzi p. Guéroult całą historję faktów interwencji dyplomatycznej i powiada w końcu:

„Nazwijmy rzeczy ich właściwem imieniem! Moskwa sobie z nas żartowała. Schlebiająca i pojednawcza tak długo, jak się obawia, obrażająca i dzika, gdy się mieni być bezpieczną — nie zważa całkiem, na słowa Francji ani na jej sympatje ani zobowiązania.

„Dziennik *la France* drży na samą myśl wojny; my zaś, my zadrżelibyśmy daleko bardziej na myśl poniżającego pokoju. Czyliż wyobrażają sobie rząd cesarski jakoby dozwalał protestować przeciw własnemu podpisowi, jakoby brał cały świat na świadka swej bezsilności i dozwalał wymordować pod własnemi oczyma swych najulubieńszych protegowanych! Któż sobie wyobrazi p. Billaulta, opowiadającego wielkiemu ciału państwa, jakto Francja chciała ratować Polskę, a jak to jej dobre chęci przyczyniły się do jej zguby, jakto gdy Anglja i Austrja zdecydowały się nie oddać policzka Moskwie, my osądziliśmy za stosowne, uczynić to samo z naszej strony!

„Czyż widzicie Francję biorącą na siebie taki wstyd, kładącą się w błoto! Więc to dziennik cesarski, to przyjaciel rządu daje podobne rady! Czy może to być? Czy jest to rozumnie? Czy jest to roztropnie? Czyliż poniżenie z takiego postępowania nie byłoby stokroć zuchwalszem i niebezpieczniejszem od samejże wojny Francji przeciw Moskwie?

„Słabość, podłość nie zachowały jeszcze nikogo. Francja mogła była — być może z początku (mówię: być może) — nie przystępywać do kwestji polskiej. Dzisiaj może od niej odstąpić tylko po zwycięztwie. Jest to dla niej kwestja honoru, a kwestje honoru dla rządu, który się dopiero ustala, są także kwestjami istnienia.

„Być może, że Anglia i Austrja odstąpią od tej kwestji. My nie chcielibyśmy im towarzyszyć i jesteśmy nawet zmuszeni być przeciwnego od nich zdania. Ale zresztą sytuacje są odmienne. A jeśli świeży i jeszcze dwuznaczny liberalizm rządu austrjackiego, jeśli tradycjonalny egoizm arystokracji angielskiej mógłby uledz poniżeniu porażki i ugiąć się przed krwiożerczem barbarzyństwem despotyzmu moskiewskiego, upewniamy że rząd francuzki tego nie uczyni. Dowody są tu niepotrzebne; dość jest mieć cokolwiek taktu politycznego.

„Dziennik *la France*, który w żadnym wypadku nie chce wojny izolowanej, czyliż zgłębiał następstwa odstąpienia od kwestji? a w danym razie czyliż będzie miał odwagę doradzać tego?

„W tym razie, niech nam wolno będzie powiedzieć, że jeżeli przestraszył się śmiałością naszej polityki, my znowu przerazilibyśmy się hańbą jego polityki.

Presse wiedeńska rozbierając nieporadność dyplomacji w obliczu tego, co Moskale robią teraz w Polsce, powiada:

„Organ ks. Gorczakowa, *Journal de St. Petersbourg* wyrzekł w numerze z 3. b. m., że wspominanie świętego przymierza wobec kwestji polskiej jest anachronizmem. Wprawdzie św. przymierze już nie istnieje, ale tradycje jego zawsze się jeszcze błąkają i przeszkadzają w ustaleniu na jego miejsce nowego związku, na sprawiedliwości opartego. Czemuż innemu, jeżeli nie tradycjom tego świętego przymierza ma Moskwa zawdzięczyć, że Europa nie udziela jej żadnej rady w obecnym zarządzie Polską? Czemuż innemu zawdzięcza ks. Gorczakow, że trzy mocarstwa na jego obelgi żadnej innej odpowiedzi nie mają, jak milczenie, dowodzące niemocy? *Journal de St. Petersbourg* zamieszczał już nieraz wielkie kłamstwa, ale największe zamieścił wczoraj, wystawiając kartkę pogrzebową świętego przymierza. Nie! św. przymierze nie ustało, ono żyje między nami! Jego wspomnienie kieruje może nieświadomie czynnościami wiedeńskiego, londyńskiego i petersburgskiego gabinetu, bo wszędzie są jeszcze mężowie stanu, co wyszli ze starej szkoły, wykształceni w tradycjach r. 1815, którzy zewnętrzną polityką sterują i z dawnemi tradycjami rozstać się nie mogą.

„Tak silne i gwałtowne jest to wspomnienie św. przymierza, że wielki mistrz nowej polityki nad Sekwaną, przy całem wysileniu rozsądku, bystrości i cierpliwości, niezdolny jest przez utworzenie nowego przymierza nieprzyjaźne mu dążności starego zneutralizować, i że ta sama myśl, iż to przymierze znowu by ożyć mogło, że cała Europa mogłaby wystąpić przeciwko Francji, nie pozwala mu działać samodzielnie i lwi krok uczynić, któryby jeszcze Polskę mógł uratować. To wspomnienie właśnie zmusza gabinet tuileryjski do oświadczenia się, iż nic w sprawie polskiej poradzić nie zdoła, bo czyż on tego nie oświadczał, wyrzekając, że sam na swoją rękę nic przedsiębrać nie chce, ale wyczekiwać, co Austrja i Anglja postanowią?"

Lecz dziennik wiedeński źle wróży ztąd o losie Napoleona, jeśli dłużej czekać będzie.

Journal de St. Petersbourg z 3. b. m. powiada odnośnie do modłów, zarządzonych w Rzymie za oswobodzenie Polski, że rząd moskiewski mógł był uzyskać z nich wzmocnienie potęgi w uczuciach narodu moskiewskiego, który, z razu zagrożony w swych interesach, widzi się obecnie dotkniętym i w swej wierze. Ale rząd, dodaje ten dziennik moskiewski, chciał trzymać na uboczu wszystko, coby mogło zwiększyć trudności załatwienia sprawy i odnowić nieszczęścia, które zakrwawiły historję wieków średnich.

La Patrie mówiąc o tym artykule *Journal de St. Petersbourg*, powiada: „Możemy jednę tylko zrobić uwagę o tym artykule, oto, że bardzo trudno byłoby władzom moskiewskim, które mają takich ajentów, jak Bergi, Annenkowy i Murawiewy, wzywać na korzyść swych czynów administracyjnych zasady szlachetności i ludzkości, które są podstawą także i grecko-moskiewskiej religji." Widać, iż *la Patrie* nie wie, że *Journal de St. Petersbourg* powiedział kłamstwo, bo w Zabranych prowincjach rząd moskiewski wzywa ciągle lud prawosławny do obrony wiary przeciw Polakom, tylko że na tej podstawie poburzyć nie może ludu.

Donieśliśmy już kilka szczegółów z otwarcia sejmu w Helsingforsie, teraz tylko to jeszcze dodamy, że 48 propozycyj rządowych naraz dla tego sejmowi przedłożonych zostało, ażeby wszelkie prywatne mocje unieważnione zostały. Przytem dzienniki otrzymały zakaz, umieszczania sprawozdań w całości, a sekretarze dostali nakaz kontrolowania tych dzienników. Naturalnie, że redaktorowie wyrzekli się zamieszczania sprawozdań, a sekretarze odmówili swojej kontroli.

Warszawa 4. października.

(*Bz*) Wczoraj popołudniu naczelnik miasta Warszawy wydał rozkaz dzienny, w którym znajdujemy ustęp wielkiej siły:

„Przedwczoraj pięć ofiar nowych z pośród szlachetnych i zawsze do poświęceń gotowych rzemieślników warszawskich poniosło śmierć za ojczyznę z rąk Moskali przez rozstrzelanie. Fałszywą rozszerzono wiadomość, iż jeden z nich usiłował okupić swe życie obietnicą zdrady. Rzemieślnicy warszawscy nie są zdolni tego, by nikczemnością żebrać o przebaczenie wroga. Wszyscy z bohaterskim pokojem stali przed katami swoimi rozmaitego stopnia, chociaż im w przeddzień śmierci zadano najokropniejszą torturę moralną, robiąc nadzieję łaski carskiej, przyrzekając opiekę i nagrodę, byle tylko osidlić ich nędznym sposobem. Stopami swojemi zdeptali oni łaskę carską, a salwy szeregów gwardyjskich ogłosiły nazajutrz światu krok ten rzemieślników warszawskich!" (Cały rozkaz podamy jutro.)

Policjanci warszawscy rodu moskiewskiego od wczoraj stoją na ulicach i spacerują z karabinami, podczas kiedy milicjantom narodowości polskiej zostawiono tylko szablę i pistolet.

Berg zachorował. Jak słychać, miała zajść gwałtowna scena między nim a Korfem z powodu rabunku domów Zamojskiego. Jeden drugiemu czynił wyrzuty grubijańskie, aż przyszło podobno do rewolwerów, tak, iż Berg leży, a Warszawiacy przypominają sobie podobne sceny z przed dwu lat, kiedy Lambert szturmował kościoły warszawskie, a do Gerstenzweiga strzelał. Cóż może być lepszego, jak gdy dygnitarze moskiewscy rzną się między sobą?

Koło Góry Kalwarji nad Wisłą zaszła przedwczoraj krwawa bitwa. Z obu stron mają być wielkie straty. Kozacy przywiedli dziś kilkudziesięciu jeńców, między tymi spokojnych obywateli pochwytanych na drodze.

Moskale noszą się z myślą nałożenia kontrybucji na kraj, która ma wynosić 10 milionów złp. Sama Warszawa ma złożyć 1½ miliona.

W Soczewce koło Płocka uwięziono Epstajna, właściciela tamtejszej papierni, i buchhaltera tejże za to, iż znaleziono u nich parę funtów prochu.

Z osób, uwięzionych przy rabunku domów Zamojskiego, wypuszczono już niektóre. Lecz Zamojski syn, kupiec Krupecki i zarządcy obu domów siedzą w pawilonie nr. 10 cytadeli. Wczoraj na rogach ulic czytano ogłoszenie nagrody 5.000 złp. za odnalezienie zatraconych d. 19. zm. brylantów.

Przygotowania do kampanji zimowej idą z obu stron. Moskale przysposabiają prowianty i zapowiadają kwatery na świeże wojska, które jednak nie nadchodzą. Polacy wykonują w całym kraju rekrutację przymusową, i wszędzie powstają nowe oddziały. Na Podlasiu kilku włościan starszych wyprowadziło z własnej ochoty młodzież do powstania z kilknastu wsi. Szpiegów nie masz już prawie nigdzie między włościanami. Sami sołtysi postarali się o to. Indywidua niepoprawne powieszono, drudzy widząc to, stali się najgorliwszymi wrogami Moskwy. Żandarmerja konna kwaterując po wsiach, prawie nigdzie nie wystawia pikiet. Sami włościanie na parę mil w okrąg zaopatrują tę służbę, a żołnierze śpią tymczasem. Tymto sposobem Moskale nie wiedzą, gdzie i co się formuje lub znajduje.

Czeladnik z fabryki Evansa, Wilhelm Alger, schwytany przez Moskali przypadkowo z ośmioma calowemi granatami żelaznemi w kieszeni, które potajemnie lał w fabryce, nie wydawszy pomimo tortur nikogo, skazany został na śmierć i rozstrzelany dnia wczorajszego w Warszawie.

Część urzędowa.

— Z fundacji śp. Jana Żurakowskiego są g) rozdania 6 stypendjów na czas trwania nauk uczącej się młodzieży. Z tych są trzy stypendja po 262½ złr., a dwa po 210 złr. Termin podania do wydziału krajowego do 15. listopada.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Konsumcja cukru i kawy z każdym rokiem znacznie się powiększa. Ekonomiści spostrzegają nawet w tem pewien postęp socjalności, bowiem liczba konsumentów niższego stanu ciągle postępuje w używaniu pokarmów wykwintniejszych. Według podawanych urzędownie cyfer kousumcja cukru we Fraucji w ostatnich 10 latach, o trzykroć się pomnożyła, a ilość konsumowana w samym tylko Paryżu, wynosi rocznie przeszło 15 milionów kilogramów, zatem na jedną głowę wynosi blisko 16 funtów. Kawy dostarczają rozmaite kraje w następujących ilościach: Brazylja 519 miljonów funtów, Jawa 202½ miljony funtów, Ceylon 150 miljonów funtów, St Domingo 75 miljonów, Cuba i Portoricco 30 miljonów, Venezuela 30 miljonów, Costa Ricca 15 miljonów, Mocca 7½ miljonów, Manilia 4½ miljonów, Indje zachodnie angielskie 7½ miljonów, Indje zachodnie francuzkie i hollenderskie 3 miljony, razem 1029 miljonów fnntów. Z tej ilości konsumuje: Ameryka północna rocznie 337½ miljonów; Francja, Włochy, Hiszpanja, Portugalja i wyspy 202½ miljonów; Niemcy i Austrja 292½ miljonów; Hollandja, Belgja i Anglja 241½ miljonów, Szwecja, Rosja i Polska 155 miljonów funtów.

— Wyrabianie papieru z liści kukurudzy, doszło już do tej doskonałości, że papieru takowego trudno odróżnić od papieru ze szmat. Papiernia rządowa założona w pobliżu Temeszwaru, dostarcza znaczne masy papieru z kukurudzy do Wiednia, na nim drukuje się: Gazeta wiedeńska, Presse, Ostdeutsche-Post.

— Hodowanie bawełny w Neapolitańskiem, a szczególniej w Kalabrji, podnosi się z każdym rokiem, i zdaje się, iż artykuł ten niezadługo będzie stanowić jeden z głównych przedmiotów produkcji tego kraju.

— Jeden praktyczny gospodarz pisze, iż uderzyła go wielka oszczędność siana, od czasu jak konie swe i owce karmi marchwią pastewną olbrzymią. Przedtem pozostało mu zwykle niezużytych z końcem roku 50 fur siana, teraz zaś pozostaje 400 fur. Z tego wynika, że na przyszłość przy uprawie tej rośliny będzie albo mniej siana produkować, albo go więcej sprzedawać.

— Na targach obwodu stryjskiego przeciętne ceny: m. pszenicy 2.90, żyta 1.60, jęczmienia 1.50, hreczki 1.80, owsa 1.05, kartofli 75 kr.

Kurs lwowski, z dnia 7 października.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	26	5	32
Dukat cesarski	5	28	5	34
Moskiewski półimperyał	9	14	9	19
Moskiewski rubel srebrny	1	75	1	77
Pruski talar kur.	1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a.	74	83	75	45
Galic. listy zast. m. k.	78	54	79	17
Galicyj. oblig. indem.	73	88	73	50
Pożyczka narodowa.	81	50	81	25
Akcye kolei żel. gal.	194	75	196	50

Kurs wiedeński, z dnia 7. października.	W. a. gl	ct.
Oblig. długu państ. 5%, za 100 gl. m. k.	76	—
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	82	05
Losy z r. 1860	98	85
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	794	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	187	40
Londyn 10 funtów sterlingów	111	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	34
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	50

Kurs listów zastawnych w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.	Instytut kupuje złr.	kr	Instytut sprzed. złr.	kr	Za kupon wypada
	w walucie austr.				
Nowe na W. A. oprócz kuponów 100 złr. po	75	50	76	—	— 96
Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 złr. po	79	27	79	80	1 1

Lwów dnia 28. września 1863.

Krasicki.

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa 4 rano — 5.10 wieczór.

Z Krakowa do Lwowa: 10.30 rano — 8.30 wieczor.

Z Krakowa do Wiednia: 7 rano — 5.30 po południu.

Z Krakowa do Warszawy: 8 rano.

Z Krakowa do Rzeszowa: 6.15 rano.

PRZYCHODZĄ: do Lwowa z Krakowa 9.30 rano — 9.15 wieczór.

Do Krakowa ze Lwowa: 2.50 po południu 6.15 rano.

Do Krakowa z Wiednia: 9.45 rano — 7.45 wieczór.

Przyjechali d. 6. października.

PP. Korytyński R. z Kamionki, Łodyński H. z Milatyna, Bogdan H. z Zadwórza, ks. Sanguszko R. z Tarnowa, Szeliski K. z Chodaczkowa, Polanowski F. z Opolska, Pawłowski K. z Liska, Potocki A. z Bodola, Balli M. z Bessarabji, Wilczyński A. z Warszawy, Smólski G. z Waszkowiec, Jędrzejewicz J. z Zacześni, hr. Łączyński J. z Batiatycz, Bal F. z Tuligłów, Solecki R. z Zarudzia, Korytko S. z Suchodół, Bousse A. z Jas.

Wyjechali d. 6. października.

PP. Kowalski E. do Bratkowic, Tyszkiewicz M. do Czortkowa, Mokrzański E. do Krzyszczatyk, Komarnicki K. do Padlisk, Piotrowski J. do Rymanowa, Zuzański A. do Czerpowod, hr. Tarnowski J. do Tarnobrzegu, Mysłowski A. do Koropca, hr. Stadnicki T. na Podole, Horodyski T. do Krogulca, Jarczewski E. do Jagielnicy, Koziebrodzki F. do Hlibowa, Rozwadowski E. do Hładek, hr. Wodzicki K. do Olejowa, Augustynowicz S. do Szeptyc, ks. Lubomirski J. do Przeworska, hr. Jabłonowski J. do Dolhego, Wybranowski L. do Drohiczówki, Jakubowicz J. do Kurzyny.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Drukiem K. Pillera.